

JAN STANKOWSKI, ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

POZYCJA SPOŁECZNA NAUKI W WIELKOPOLSCE

Tradycje regionu wielkopolskiego co do zinstytucjonalizowanych form uprawiania nauki oraz nauczania na poziomie akademickim są wprawdzie długie, a w małym stosunkowo stopniu wieńczone trwałymi sukcesami. Nie licząc średniowiecznych dziejów szkoły katedralnej, zwanej *Schola maior* w przeciwstawieniu do szkół parafialnych, zaczynają się te dzieje od założenia w 1519 roku Akademii Lubrańskiego. Przez kilka dziesięcioleci była ona szkołą o wysokim poziomie nauczania grupującą wybitnych uczonych, jakkolwiek nie uzyskała prawa nadawania stopni naukowych, głównie ze względu na zazdrosne stanowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego filią stała się w XVII wieku. W wieku XVIII podupadała tak, iż "Z dawnej świetności pozostały tylko nazwa i tradycja, obie bez pokrycia" — jak pisał Zdzisław Grot¹. Podobne w ogólnym zarysie były dzieje kolegium jezuickiego w Poznaniu, również uzależnionego od wpływów Krakowa, a zamkniętego wraz z kasatą zakonu w 1773 roku.

Od końca XVIII wieku do początków wieku XX trwały jednak uporczywe działania świątłych obywateli Wielkopolski o utworzenie w Poznaniu ośrodka akademickiego, starania, które w zaborze pruskim występowały w coraz większym powiązaniu z walką o utrzymanie odrębności kulturowej, Dążenia germanizacyjne rządu pruskiego spotykały się ze zorganizowanym oporem społeczeństwa polskiego. Żaden chyba ośrodek życia naukowego w Polsce nie ma tak długiego rodowodu starań o uzyskanie odpowiednich form organizacyjnych.

Na starania o uzyskanie wielkopolskiej uczelni w okresie przedrozbiorowym wpływały rozliczne czynniki, między innymi dążenie do dostępności szkoły akademickiej dla szerszego kręgu młodzieży, bez kosztownych wyjazdów na uczelnie krajów zachodnich czy do odległego Krakowa. Trzeba jednak zanotować zjawisko częstej, zwłaszcza w okresie świetności szkół poznańskich, wymiany nauczycieli akademickich pomiędzy Krakowem a Poznaniem, a nawet akademią wileńską i uczelniami zachodnimi.

W okresie rozbiorów długotrwała walka w zaborze pruskim o własny ośrodek życia była jednym tylko z fragmentów walki o utrwalenie kultury Polskiej, walki, w której zresztą występowali niejednokrotnie Niemcy i Polacy i życzliwi kulturze polskiej Niemcy, a samo brzmienie nazwisk uczestników tej walki nie zawsze uwidacznia, po której występowała strona. W akcji tej po stronie polskiej angażowali się świątli ziemianie wielkopolscy i przedstawiciele stanu średniego, a także inteligenci pochodzenia ludowego, którzy często byli organizatorami przedsięwziętych działań.

Historię tego okresu można sobie uświadomić w przechadzkach ulicami Poznania. Biblioteka Raczyńskich i Muzeum Narodowe (ongis Kaiser Wilhelms Museum), teatr niemiecki na osi Placu Wilhelma (dziś Wolności) i Teatr Polski w ogrodzie Potockiego z napisem *"Naród sobie"*, Bazar Poznański i gmach Komisji Kolonizacyjnej, gmach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Akademii Królewskiej (szkoły wyższej bez praw akademickich założonej przez rząd w 1903 roku, a bojkutowanej przez Polaków), to licytacja przebijana potęgą polityczną i ekonomiczną państwa pruskiego, manifestowaną w pseudoromańskim Zamku cesarskim, ale potęgująca opór społeczeństwa wielkopolskiego, jakkolwiek na ogół w legalistycznych formach.

Niezależnie od tego zwrócić należy uwagę na takie formy działania jak utajnione silne organizacje studentów polskich na uniwersytetach niemieckich, w szczególności wrocławskim, berlińskim, a nawet lipskim, na działalność liczącego kilkuset członków Towarzystwa Wykładów Naukowych w Poznaniu, Inowrocławiu i w Gnieźnie, które zapraszając znanych polskich uczonych z uniwersytetów galicyjskich, tworzyło, wraz z działalnością PTPN, załóżki utworzonego w 1919 roku Uniwersytetu Poznańskiego — Wszechnicy Piastowskiej.

Uruchomienie w ciągu pół roku w warunkach powojennych i wojennych, przy oddzieleniu formalnym byłej dzielnicy pruskiej od reszty Polski, przy braku kadr naukowych dla tworzących się w tym czasie nowych uczelni polskich, przy braku bibliotek i innych środków materialnych, było osiągnięciem związanym z ogromnym wysiłkiem organizacyjnym, oczywiście nie bez sporów i konfliktów w kręgach zainteresowanych uczonych i polityków.

Sprawa ojczystej uczelni była jednak sprawą ogólnonarodową, nie tylko ze względu na brak polskich nauczycieli, urzędników, a nawet polskich lekarzy, ale ze względu na konieczność przełamania pewnych kompleksów ówczesnego pokolenia Wielkopolan, którzy rachowali po niemiecku, byli pełni respektu do cywilizacji i porządku społecznego niemieckiego, ale też mieli silne poczucie zagrożenia ekspansjonizmem niemieckim, dyskryminacją w służbach politycznych i siłą ekonomiczną żywiołu niemieckiego. Uniwersytet oraz inne ośrodki życia naukowego miały nie tylko dawać kadry inteligentne dla odradzającej się państwowości i polskich struktur społecznych, ale miały stanowić oznakę suwerenności kulturalnej. Stwierdzał to memoriał Senatowi UP z 1920 roku "Jeżeli uniwersytet traktować będziemy jako jeden z najważniejszych czynników kultury narodowej, to konieczność jego istnienia na ziemiach zachodnich, gdzie kultura narodowa wszelkimi sposobami była tłumiona, tym bardziej staje się jasną i oczywistą".

Organizowanie uczelni przebiegało bez nadmiernego formalizmu. List polecający od znanego uczonego z uniwersytetu krakowskiego czy lwowskiego wystarczał niekiedy dla uzyskania stanowiska zastępcy profesora jeśli kandydat posiadał doktorat danej lub zbliżonej dyscypliny naukowej².

² Według opowiadania prof. A. Ohanowicza podczas jubileuszu 90-lecia jego urodzin zgłosił się On z listem polecającym od prof. W. Abrahama, wybitnego historyka prawa, u którego doktoryzował się we Lwowie, do ks. Łukomskiego zajmującego się w ramach działań Naczelnej Rady Ludowej sprawami uniwersytetu. Ks. Łukomski po wnikliwej "rozmowie kwalifikacyjnej" wezwał z przyległego pokoju sekretarkę, której polecił wypisać nominację na zastępcę profesora. Ponoć przez niedopatrzenie wypisała ona nominację z zakresu nauk rolniczych i leśnych, co jednak stało się podstawą dla wiele dziesiątków lat trwającego stosunku służbowego Profesora.

Jeśli w książce F. Znanickiego z 1931 roku "Miasto w świadomości jego obywateli" opartej na ankiecie "Czym jest dla ciebie miasto Poznań" z 1928 roku znaleźć można niekiedy przejaw negatywnej postawy respondentów ankiety do urzędników i administracji miejskiej, to brak przejawów niechęci rzemieślników czy robotników do ludzi kultury czy studentów. Sądzić można, iż rygoryzm i purytanizm mieszkańców Poznania, w okresie międzywojennym w znacznej części napływających z mniejszych miast wielkopolskich na miejsca zwolnione przez częściowy odpryw ludności niemieckiej, pozostały duży margines tolerancji dla młodzieży studenckiej, traktowanej z sympatią³. Niechęć Poznaniaków do "Antków z Kongresówki" czy "Galonów", którzy wykorzystując różnice sytuacji ekonomicznej poszczególnych dzielnic zaborczych wchodzili w życie gospodarcze Wielkopolski w sposób traktowany z podejrzliwością, nie odnosiła się do napływających w znacznej części z zaboru austriackiego uczonych, którzy w znacznej mierze organizowali życie naukowe Poznania.

Inteligent nie był w owym czasie dla wielkopolskich "mas ludowych" kimś obcym, lecz przywódcą narodowym. Jeszcze po II wojnie światowej można było w Poznaniu spotykać się z naiwnym zdziwieniem, że "wykształcony człowiek, a tak brzydko postępuje". U początków Poznańskiego Uniwersytetu spotkać się też było można z szeregiem znacznych darowizn na rzecz uczelni ze strony klas posiadających, choć Uniwersytet był też uwikłany w przewlekłe procesy majątkowe. Kontynuowano akcję Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, które miały wówczas szeroki zasięg oddziaływania. Rozwój Uniwersytetu Poznańskiego, a z czasem i innych uczelni, ograniczony skromnymi środkami finansowymi pozwalającymi zatrudnić stosunkowo nieliczną kadrę naukową (przy tym przy bardzo nielicznych etatach dla kadry asystenckiej) był początkowo niezbyt równomierny. Pewne kierunki studiów miały początkowo poziom tylko zadawalający, inne nawiązywały równorzędny kontakt z nauką światową, czy to poprzez pozycję poszczególnych pracowników nauki (np. pozycja Znanickiego) czy poprzez wysoki poziom zespołów naukowych np. w dziedzinie matematyki.

W każdym razie pozycja społeczna pracownika nauki była w Poznaniu stosunkowo wysoka, a pozycja ekonomiczna profesorów była wyższa od przeciętnej. Wiązał się z tym znaczny prestiż nie tylko nauk praktycznie Pożytecznych jak nauki rolnicze, medycyna czy prawo, ale przenosił się na inne nauki dla przeciętnego Poznaniaka mało znane i zrozumiałe, dzisiaj w folklorze ludowym z tego właśnie powodu lekceważone. Nie ustrzegł się w okresie międzywojennym Uniwersytet Poznański od różnego rodzaju awantur i skandali o podłożu politycznym, ale to sprawa dla odrębnych rozważań historyków dziejów międzywojennych.

Niezależność, przynajmniej formalna, ludzi nauki od administracji rządowej, trudność kariery naukowej w okresie ustabilizowania się struktur

3 Zmateriału anegdotycznego warto wspomnieć o wydanym przez Instytut Socjologii po I wojnie pamiętnikach krawca, W. Berkana, traktowanych przez M. Ossowską (Moralność mieszczańska, Łódź 1956, s. 93 - 96) jako klasyczny przykład ethosu mieszczańskiego poznańskiego, który to pamiętnikarz z tolerancją odnosił się do wątpliwej wypłacalności klientów ze środowiska ludzi kultury, a co więcej, studentom polskim na Uniwersytecie Berlińskim szył ubrania na długoterminowy kredyt.

uniwersyteckich, dawały środowisku naukowemu poczucie własnej wartości, w przypadku nauki poznańskiej przejawiającej się w okresie okupacji niemieckiej, wysiedleń i prześladowań i chwalebnej działalności tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w okresie wojny.

Z tym kapitałem oceny społecznej i samooceny rozpoczynały po 1945 roku pracę uczelnie i inne ośrodki naukowe poznańskie, początkowo hołubione przez nowe władze, a w mniejszym stopniu związane z organizacjami opozycyjnymi niż środowiska akademickie innych regionów. Rektor takiego formatu, jak Kazimierz Ajdukiewicz, nie był wzywany, lecz wyznaczał godzinę, w której przedstawiciele nowej władzy faktycznie mogli zgłosić się dla przedstawienia swych dezyderatów. Jeśli jakichś pracowników nauki w ośrodku wielkopolskim aresztowano czy szykanowano, początkowo nie nadawano temu rozgłosu, a raczej z tego powodu władza ubolewała.

Ten pozornie pogodny modus vivendi trwał jednak krótko i już na początku lat pięćdziesiątych uzależnienie ośrodków nauki od decydentów politycznych było niemal nieograniczone. Następową też erozją środowiska naukowego od środka przez nominacje profesorów na podstawie telefonogramów, konstruowanie katedr i instytutów ideologicznych, (bywało, że kierownikiem był magister - por. Dzieje Uniwersytetu, s. 383), rygorystyczną kontrolę naboru młodej kadry i wręcz kierowanie do tej pracy wyznaczonych aktywistów. Dwuwładza w życiu nauki coraz bardziej zmieniała się w jednowładzę faktyczną⁴ i coraz wyraźniej rysowała się funkcja środowiska naukowego, zwłaszcza w zakresie nauk społecznych, jako jednej z wielu "transmisji do mas". Prowadziło to do spadku prestiżu nauki w środowisku społecznym Wielkopolski, wyznaczając pozycję rektorów w drugim rzędzie notabłów na trybunie pierwszomajowej. W mniejszym stopniu dotyczyło to pozauczelnianych instytucji naukowych, jak Instytut Zachodni czy Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, skądinąd uzależnione ekonomicznie od nowej instytucji, jaką stała się powołana w 1951 roku Polska Akademia Nauk.

Prymitywnie służebna rola nauk wobec zadań politycznych i ideologicznych wiązała się z ograniczeniem badań społecznych na rzecz doraźnych "produkcyjnych" zastosowań, co dawało często efekty jedynie sprawozdawcze. W wielu dziedzinach badania podstawowe były o tyle tylko dopuszczalne, o ile służyły mogły potwierdzeniu i uzupełnieniu "jedynie słusznej teorii".

W oczach społeczeństwa wielkopolskiego, które mimo wszystkich perturbacji ustrojowych i peregrynacji wojennych zachowywało pewne ślady odrębności regionalnej, rola propagandowa nauki nie odpowiadała oczekiwaniom. Spotkać się można było z dwoma sposobami oceniania ludzi nauki: z jednej strony stopnia względnej niezależności danego naukowca, z drugiej strony jego pozycji zawodowej, które to sposoby oceniania często nie dawały zbieżnego wyniku.

Po surowym rygoryzmie stylu życia propagowanym w okresie gomułkowskim, okres gierkowskiego "życia dostatniej" i kokietowania dworskiej na-

⁴ Jak się okazało nawet funkcja opiekuna studenckiego koła naukowego była objęta nomenklaturą Komitetu Uczelnianego PZPR.

uki powodował kształtowanie się w inny sposób społecznego obrazu świata nauki, niż w okresie poprzedzającym, a rok 1980 dał społeczeństwu wielkopolskiemu obraz świata nauki w znacznym stopniu zróżnicowany. Uczelnie i instytuty naukowe poznańskie w niektórych miesiącach więcej produkowały manifestów i bibuły, niż prac naukowych i zostały też odpowiednio potraktowane po wprowadzeniu stanu wojennego, zamieniając otwartą opozycję polityczną w podpisywanie różnych listów zbiorowych i protestów do władz, stanowiących, jak się mówiło, "listę obecności" pracowników manifestujących nastawienie opozycyjne.

Jednocześnie nastąpiła daleko idąca pauperyzacja ludzi nauki⁵ powodując ucieczkę młodych zdolnych pracowników, traktowanie uczelni jako drugorzędnego miejsca zatrudnienia, problemy "siwych adiunktów" - i podobne.

O tym jaka będzie społeczna pozycja uczelni wielkopolskich w nowych warunkach, zdecydują najbliższe lata. Miarodajne będą oczywiście realia, a nie programy i postulaty.

Odrębnego omówienia wymaga pozycja społeczna instytucji naukowych nie wchodzących w struktury uczelni.

Utworzenie w 1952 roku Polskiej Akademii Nauk dokonało się w układach politycznych, które ostatnio po otwarciu wielu archiwów mogą być badane przez historyków zajmujących się tym okresem. Powoływanie pierwszych członków PAN było związane czasem z subtelną, a czasem z brutalną grą polityczną.

Należy przypomnieć, iż Polska Akademia Nauk działała w trojakiemu rodzaju strukturach, którym też odpowiadają trojakiemu rodzaju cele społeczne:

jako korporacja członków (rzeczywistych oraz korespondentów) ma wypowiadać się jako reprezentant nauki polskiej i środowiska naukowego;

jako zespół instytutów naukowo-badawczych ma za zadanie prowadzić skoncentrowane badania naukowe;

w komitetach naukowych i licznych ciałach kolegialnych ma za zadanie formułować ekspertyzy i opinie w sprawach o istotnej działalności społecznej, w szczególności ekspertyzy dla rządu RP.

W perspektywie rozważań nad pozycją społeczną nauki w Wielkopolsce dostrzegalna była przede wszystkim działalność struktur instytutowych i komitetowych, w których uczestniczyli uczeni poznańscy, a także czynnik nadzoru administracyjnego PAN nad podejmowaniem badań w strukturach pozauczelnianych. Dla obserwatora zewnętrznego przy krzyżowaniu się składu personalnego uczelni oraz instytutów oraz komitetów PAN-owskich i innych struktur pozauczelnianych sprawy te były w małym stopniu zrozumiałe.

Polska Akademia Nauk w intencjach sprawujących "kierowniczą rolę" faktycznych decydentów miała spełniać funkcje ideologiczne obok naukowych. Funkcje te przez kilka dziesiątków lat w różnym stopniu były realizowane w zależności od dziedziny nauk i to nie zawsze po myśli politycznej

⁵ Według Rocznika Statystycznego 1983, tab. 7 (207) w 1982 r., przeciętna płaca miesięczna robotników produkcji zwierzęcej państw, gosp. rol. wynosiła 14.902,-, natomiast profesorów i docentów 13.876,-.

kierownictwa. Np w dziedzinie jednych nauk społecznych ośrodek poznański PAN ogłaszał publikacje rzetelne, ale też publikacje jak najbardziej odpowiadające politycznym postulatom decydentów, w dziedzinie innych np. metodologii nauk społecznych - stał się inkubatorem najpierw nieortodoksyjnego materializmu z czasem o charakterze wyraźnie dysydenckim. W dziedzinie nauk ścisłych niektóre instytuty PAN stawały się wyraźnymi ośrodkami opozycji politycznej. W 1981 roku skład komitetów naukowych PAN ukształtował się w sposób w ogólnym zarysie demokratyczny, w związku z czym w okresie stanu wojennego działalność ich została zawieszona.

Rozwój struktur badawczych PAN był dla społeczeństwa wielkopolskiego trudniej dostrzegalny i mniej znany między innymi ze względu na bardziej wyspecjalizowaną problematykę badawczą i brak tak żywych kontaktów ze społeczeństwem jakie stwarzają struktury uczelniane ze względu na prowadzenie procesu dydaktycznego. Warto więc zwrócić uwagę na niektóre osiągnięcia Poznańskiego Oddziału PAN np. w dziedzinie fizyki.

Sukcesy te tworzyli badacze różnej proweniencji. Szczepan Szczeniowski przybył w 1945 roku do Poznania z Wilna, Stanisław Loria ze Lwowa, a Arkadiusz Piekara rozpoczął pracę naukową w Rydzynie, w zacnym Gimnazjum Sułkowskich. Piekara nauczył rzesze fizyków rozumnego fizykowania i jego pamięć jest dotąd żywa w szkołach naukowych przez niego zapoczątkowanych. Swoje życiowe odkrycie dodatniego efektu nasycenia dielektrycznego Piekara zrobił w 1938 roku właśnie w Rydzynie, a po latach, w końcu lat pięćdziesiątych opracowali je jego uczniowie w Uniwersytecie Poznańskim i placówce PAN. Obie struktury: uniwersytecka i PAN-owska współdziałały i współdziałają do dzisiaj. Fizycy poznańscy uczestniczyli w rewolucyjnym rozwoju maserów i laserów. Do dzisiaj fizycy poznańscy utrzymują stały kontakt z nauką światową w dziedzinie nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego i najnowszych fullerenów.

Poznań to nie tylko miejsce dobrej roboty, to także miejsce, gdzie zasługi ocenia się według ich rzeczywistej wartości. Najlepszym przykładem tego, że zasługi dla Poznania pamięta się i ceni, jest ostatnio Centrum Obrazowania im. S. Wojtowicza w Szpitalu na ulicy Przybyszewskiego. S. Wojtowicz, niedawno zmarły poznański radiolog rozwijający tomografię komputerową jako pierwszy w kraju wskazał na obrazowanie metodą rezonansu magnetycznego jako na przełomowe odkrycie naszych czasów. Akademia Medyczna w Poznaniu obok obrazowania wie dzie w wielu innych dziedzinach medycyny.

Nauki podstawowe rozwijane są w Poznaniu na światowym poziomie. Mimo przysłowiowej praktyczności Poznaniaków nie mamy silnego przemysłu ani też rozwiniętych nauk stosowanych. Stan taki jest skutkiem powojennej polityki izolacji od świata. Po otwarciu granic większość przedstawicieli nauk technicznych stała się jedynymi reproduktorami osiągnięć zagranicznych. Jedynie mała liczba uczonych zajmowała się istotną twórczością. Mimo, że stale wzrastała, a nawet i nadal rośnie liczba osób działających w sferze nauki ich wpływ na życie gospodarcze stale się zmniejsza. Powstał więc paradoks, że przy rosnącej liczbie uczonych ocena ich działalności powszechnie jest bardzo niska. Jedną z przyczyn było scentralizowane kierownictwo nauki, które przez blisko pół wieku współpracując

z wszechmocnymi władzami politycznymi, nie pozwoliło na wytworzenie silnych, niezależnych od centrali administracyjnej ośrodków naukowych. Modelem dobrego uczonego była osoba, która osiągnęła sukces za granicą, a w kraju działająca bez przekonania, że da się stworzyć warunki jakie panują na świecie.

Centralizm zarządzania nauką w ciągu minionego 50-lecia spowodował degradację nauki oraz odseparował od niej zamknięty w sobie przemysł. Polska różni się od świata tym, że w świecie specjalista jest poszukiwany przez przemysł nastawiony na nowości. U nas jest inaczej, nikt nie potrzebuje w przemyśle wykształconego specjalisty, bo obce licencje pozyskiwane przez menadżerów w zupełności zaspokajają głód nowości naszej gospodarki. Ten brak kontaktu nauki z przemysłem spowodował to, że nauki stosowane odeszły w stronę prac koncepcyjnych często niczemu nie służących. Także selekcja poprzez akceptację zagranicą doprowadziła do tego, że dzisiaj młode pokolenie nie widzi dalszej perspektywy pracując w kraju. Nie zdajemy sobie często sprawy z tego, że źródło takiej postawy tkwi w nas, a nie w młodzieży, która być może ma więcej żaru i chęci do działania dla kraju niż się nam — starym wydaje. Dlatego u źródeł odnowy nauki musi być zmiana postawy ludzi decydujących o rozdziale środków przeznaczonych na badania naukowe. Ci którzy wiedzą jak rozwijać naukę w kraju i są lepszymi badaczami muszą mieć łatwiejszy dostęp do środków. Poprzez Komitet Badań Naukowych i system grantów dokonany został już pewien krok ku realizacji tego podziału, tak ważnego dla przyszłości Polski. Poprzez ocenę laboratoriów i ludzi trzeba dać więcej lepszym, a ograniczyć środki zespołom, które źle wykorzystują dotychczas posiadane środki. Drugi etap, ważniejszy jeszcze od poprzedniego, jest przed nami. Teraz należy wskazać jakie dziedziny powinniśmy w kraju rozwijać tj. wytypować zagadnienia, które rozwijając, będziemy mogli włączyć się do światowego współzawodnictwa w nauce. Sądzymy, że wiele środowisk w Polsce dojrzewa do sformułowania takich programów i tylko należy nakłonić MEN, PAN i kompleks instytutów resortowych do decentralizacji skostniałych struktur zarządzających dotąd nauką. Sądzić należy, że najlepszą i jak się wydaje jedyną drogą do uzyskania społecznej aprobaty na ponoszenie kosztów i niemałych wydatków dla rozwoju nauki jest rozwijanie nauki użytecznej w szerokim znaczeniu tego słowa. Nie wolno nam nadal stosować metod właściwych dla sztuki (*Art*) w nauce (*Science*), a szczególnie w technice (*Technology*). Właśnie Wielkopolska powinna narzucić takie zasady.

Na zakończenie krótkie informacje o Oddziale PAN w Poznaniu.

W PAN na terenie Poznania w 36 placówkach naukowych zatrudnione są 1254 osoby, z czego 577 (48%) stanowią pracownicy naukowci, a wśród nich 10% ogółu stanowią profesorowie i docenci. W korporacyjnej części AN liczy 26 członków, co stawia nasz Oddział na trzecim miejscu po Warszawie i Krakowie.

W Poznaniu i jego okolicach istnieją placówki sześciu spośród siedmiu wydziałów PAN. Wydział I Nauk Społecznych reprezentowany jest przez 17 Placówek, należących do Instytutów z siedzibami w Warszawie. Wydział II Nauk Biologicznych ma dwie samodzielne placówki: Instytut Dendrologii

i Zakład Doświadczalny w Kórniku. Wydział III Matematyki, Fizyki, Chemii i Astronomii prowadzi 4 placówki, duże samodzielne i prężne Instytuty: Fizyki Molekularnej z filią w Odolanowie i Chemii Bioorganicznej. Wydział IV Nauk Technicznych ma 3 placówki instytutów warszawskich PAN. Wydział V Nauk Rolniczych i Leśnych ma 4 placówki, w czym duży Instytut Genetyki Roślin. Wydział VI Nauk Medycznych prowadzi Zakład Genetyki Człowieka.

SOCIAL STATUS OF SCIENCE IN WIELKOPOLSKA

S u m m a r y

The article offers a short presentation of the history of rise of scientific institutions in Wielkopolska, as well as the role and social function of those institutions, now and in the past.